

PATRYK KOSENDA



Robodramy w zieleniakach

PATRYK KOSENDA

Robodramy w zieleniakach

Kraków 2019
Korporacja Ha!art

*Resztę pozostawiam twojej wyobraźni.
To ostatnia rzecz, która przy tobie wytrwa.*

– „Kuso” (2017), reż. Flying Lotus

wolałbym tak

PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO ABORDAŻU NA INSTALACJĘ!

1. Rekonstrukcja kwilącej cegły:

gwara cyborgów przetacza posypkę
przez zbiorcze podgardle lkających
filantropów budują z siebie domy.
umierają. szkoda

2. Wynaturzenia astralne:

bogin z maszynki ano kurwa minimini 19
gotuje się w pamięci mięśni.
luksio gra „Głoduj Głodula”
moralność na lagach
ukradkowa liryka maski gazowej

3. Duchowość melioracyjna:

podmiana symboliczna istnieje
John Doe Hood/Robin Odd Hood.
Majka Jeżowska wciążą szczura z przedszkolnej umywalki
rodzimy piasek śliczny asshunter [łowca tyłeczków]
podgrywa kombajn w „Autach”.
składam ogień pod pokarm suterren

i tak

wolałbym tak

ocalone tropy krzyżują się z implantami

wiersz jest brudem

eksploruj w poszukiwaniu kosmicznego smrodu

czujność śpi, trochę mdli, jak solarność z rana

Ziemia nam się pruje.
No elohim, skruszona psychosjesto.
Ziemia nam się pruje.
Zagryzaj bułę z kastetową.
Ziemia nam się pruje.
Już widać brzeg.
Już się szczerzą kanibale.

Ziemia nam się pruje w galaktykach:
Oni są klifordy-rozplodowce.
Ziemia nam się pruje w galaktykach:
Wystawiają się czerwoni i radośni w walkach ust.
Ziemia nam się pruje w galaktykach:
Oni nie lubią się ze sobą pościć.

Widziały gały, co bojkotowały.
To jest dobrej jakości farba.
O zbrodniach się nie dyskutuje.
To jest wysmukły gorąc, pulsie.
Widziały galaktyki, więc spalą nam lektyki.
To jest tak, że już widać brzeg,
Ziemia nam pulsuje, fabrykuje mitry.

Posłałem króliki do schroniska łunowego.
Siano jem.
Snopy prują.
Kanibale płoszą się.

wywlekać stroniące od sutków na szynce

1. nasłuchuj głodu bo gruchnie on:

granat to raj dla mózgu

2. urwipolać lenny czochna się po trzewiach:

zrugować mnie zrugać irdą posłać

3. kelner serwuje parujące dyskietki:

błagać wgrać tipa w nasze gardziółko

4. nici zaplutyh dentystów głoszą:

w jej łonie odnaleźć złoty ząb

5. zdziecinniały zatęchły alfons:

mówić mi Pimpus Sadelko

6. wszyscy żywimy sadomasarnię:

dom w gość powłoka przez kość

7. oto wielka piaskownica siarki:

brać odpowiedzialność za to co obalone

DYSTANSIK

Przydzielili mnie do cerowania wyziewów, więc krajałem ciała fejkowych kominiarzy zadżganych wesołością. Wisiały sobie w magazynie żagli, uporządkowane w nienawiści, po tyciej masakrze na Lagunie Preapo. A ile było dokazywania! Wcześniej łapały piratów za guziki, bo jak zostało otwarte, to pierwsze słowo do dziennika pokładowego, przysięga uroczysta jak plecy bosmana, a bezruch sternika podżega do wspólnego snu.

Pana guzik to cud oblodzenia, widzi pan te zziębnięte przypisy do naszego wyłapania? Pana guzik jako ucieleśniony kapitał kulturowy należy do mnie, więc mogę dokonać aneksji guzika, samotność jest ostatnim słowem filozofii, nie chcemy tego, prawda?

Prawda jest taka, że widzę dyndające mięsiwka, kotwiczeją sobie pomalutku w magazynie całunów, ciała ujebane bezmyślnie sadzą, które wciskały prawe kalendarzyki na niewłaściwym statku.

bój bejów, lej lujów

Zadmij w padół, a lo-fi nadzieje kastracyjne się wyprężą:

wstydzisz się jak pierdolony krezus.

[Oho: *dobra krew tańczy, zła krew charczy, klimatyczna klusko*].

Daily dzika figa i drzewo motłochowe.

Co wzrusza bardziej niż szczerbaty opat wyjący:

ZŁAPAAAŁEM PAAANA BOOOGA ZA KUUUŚKEE!

Jak cud po celebracjach,

jak cud po celebracjach,

jak inkubator dla reniferka.

Z postury taki menel-akant z całą kopiałką durów. Z symetrii bardziej szlafmyca z zajadami lub żylasty Mokujin. Z chwastyki mocniej papu uwiera. Granulowałem waszych ojców z miłości. Ich karmazynowe popiersia z odgryzionymi sutkami spoczną w moim leju.

unnecessary second poison dart

1. kosi kosi synapsia koślawa:

zgliszcza salonu tatoryc śnią się pobożnemu tragarzowi
Lękoman Psasyna wylizuje azymut chuci
o jeny dreny! weź się kurwa pomścij biesku

2. dolegliwa manichejszczyzna:

ej patrón sypnij głosem na sprośne anielstwo
pożeracz oprysków uciekł z Psasyną
ledwie ogłosili pączkującą upadłość
i dostali pierwszej monstrancji

3. te wasze etnosy pornosy:

nade wszystko jestem przesyt
dla przyjaciół porzyg
nade nic
nude pic

4. dekapitacja rozpłodu patrycjatu:

komisja łaskawa jest zasnutą jest
kromeczka w ramach mecenatu

Kana Mazowiecka

Mapowanie przekąsów to robota odpowiedzialna. A co, jeśli wojna ma na imię Bawoli Bękart i jest sąsiadem twojej babci? Za basztą przydybali mnie fałszerze dud. *Czołem, czempionie! Trochę spłowiłeś!* – porządne chłopaki z empatią na kapiszonny. Zza mgły wytacza się witrażysko. Jest puchate i wściekłe. Stosujemy manewr „Amisza na Krupówkach” – wywalamy chuje na przysłowiowy, ordynarny *vivat*. Powinienem dodać, że był to mój pomysł? W końcu shoah to judeocosplay, a czarni niewiarygodnie szybko upijają się szampanem. Jeden z fałszerzy, Pan Honorek, orzekł: *okej, to było lechickie!* Trauma ma fakturę paciorka, woń szklanego krochmalu. Nienawidzę jebanych orłów, człowieku, ale czasem fałszuję tak jak one.

komu wyją drony

1. **Zapiski z (? – przypuszczenie, że chodzi o „miotacz metafor” – odrzucone):**

na murach szczerzą się zeppelininy:
*przyznajemy się do wykręcania
sutek robotom dbaliśmy jedynie o higienę
styropianu*

2. **Ach w widmoroślach wyrzynamy nawiasy:**

3. **Mościmy się w kłęczach:**

życie jako lufcikowy wodnik

4. **Bal starozakonnego ustrojstwa:**

ludzki pan znalazł potrzaskane zwłoki
pejdżerów zjęczałę fałhaesy

och a gdybym był dyszłowym
w odpuście
[w kłęczach]
małał

5. **Przystanek somatyczny:**

porzuć aparycję i tyknij rewolucję!

PROPOZYCJA: „ALIEN W GIEESIE”!

połowiczny rozpad pamiętliwości

będziemy doić poezję jak krowę
zapłodnimy ją gnuśną hybrydą

[wehiku] zmazy]

tak ciało ciałem się grało krowy
szczekocą karawana grzęźnie

[komora spływania]

w rozbebeszeniu pachniał im ten krowi grosz panie Zielonka
robią nas w bambuko TE PA RA WA NIA RZE panie Zielonka

nawet patrzymy sobie do hełma ale
nas szczuto nam kazano ale
to takie sztubackie rzezie bo
bez pracy nie ma pracy i
żadna hańba nie hańbi a
zdrowa woda zdrowia doda

z duchoty komórek zakładu mija się wyklute
ze spiekoty tkanek zagłady mierzy się wyplute

krach [jest] powłóczytą ucztą ma twardą grdykę
strach [był] somatyczną ulgą ma miękkie fantomy

wżarte w komis
zwarte w eksces
korpusie buzi daj

konklawe świerszczyków. parachorał

NO SZLACHTUNECZEK SZEFUNCIU!

to niechlujne stworzenie jest poruszone
na wieść że Adam Małysz został pedałem:

moje głowy

moje głowy

moje czyste szkliste junty

tu nie ma oczu

tu nie ma oczu

tu nie ma

jeszcze komunii oczu

manewry odrywają się od pól karby symulują moźebność
krypcia stymuluje przygwieźdzenie furora frasuje się własnym
okrucieństwem tetryca dławi się fotoplastikonem kohorta
śpiewa: *vivat życie gondoliera!*

POETA JA A BŁAZNEM MISTRZ!

pieścidełko rzecze:

nie lubię prawdy

żywce martwce szeptuchy darcuuchy dzidziolaki w śpioskach
chłopaki tombaki archipelag klauna cały kościół zbudowany
z ptaków i głusi druidzi wszyscy modlimy się o szok żeby się
na te głupie narty

ZDRAJCA PORY OBIADOWEJ NADZIAŁ!

a	być	pieśniach	
gdy	może	o	
zblednie	będzie	dziwolągach	MY
czcigodny	opiewany	takich	
fetor	w	jak	

my, [dopis]!

*Świat dryfuje gdzieś w otchłani
jak galera bez przystani.*

– Golec uOrkiestra, „Crazy is my life”

1. karczemne trajektorie archaizują iluzję:

karakon [bałwan] zamienił się z powrotem
w tatkę obłąkanego porządnością
pełnego plastelinowych tajemnic
smarkałam w ubranka moich lalek
teraz
mam włączyć światło bez władzy nad ogniem

2. taksydermia czarnego zerkaleczka:

generatory postanowień zabrały nas na kryjome jarmarki
jak widzę głowicę to szydę
nostalgia fakapu o fizjonomii wonnego satrapy

3. pastaizacja dyskursu poprzez jego pestoizację:

Piknik Bogota w namiocie PillHouse
wierutne prawdy – przymusne referencje – winszuję włosienicy
furanie cynamonu przez tych kulfonów równoległych straży
rektorską

4. zapomniałam zakorektować genitalia:

na scenie Anthony Ba\$\$\$ dAt A\$\$ Miłosz

ja mówię żołąd wy mówicie pogrom!

morowo w dechę zajefajnie martwo

ZERKAŁECZKO POWIEDZ PRZECIE KTÓRE ŚWIATY DZISIAJ ZMIECIE!

festyn teledysku kapelańskiego

Darowany koń pokazał nam zęby.

Miał uśmiech jowialnego misjonarza.

Puściliśmy go wolno.

Nie chcieliśmy już go znać.

moi incele żytkują morele

Najporęczniejsze okraszyć: w piwnicy. Ale to zwyczajne, ciastowate pueblo. Dziś w mojej kuchni incele mają w oczach zoo, wybebeszone ambony przy fosach. Dziś moi incele wdychają szare reneeety, bakłażany dojrzałe jak stuuuły. Każdy z moich inceli jest chłopcem z kinder czeko nukleo. Jeżeli spodziewasz się spodziewanego, to żywisz podejrzenie [a się osmozami, ta zmowa ślinianek, co słoniną kruszy], że wstąpiłem na ciało i wybałuszam wstyd. Moich inceli karmię obczązkami, drażnię się z nimi: *co było pierwsze? Jajko czy majonez?* Pozwalam im smakować węzłaste wudu. Panic At The Zmiłowanie chrapią: *BRACI SIĘ NIE KARCI, A SIOSTRY, A SIOSTRY, EEE!* Więzień dobroczynności [maślanka schizmy, trzaskomlec] naprawdę musi to dodać: *powstańcie, pastuszkowie, łapy na widoku!*

matowe próżniaczki

*ja jestem mapa zwiędłego imperium
a one są alicje które po nim krążą*

– Joanna Mueller, „blednica dziewczęca, oczar wirginijski”

to całkiem kaskaderskie:

oprawiać macierz przy walkach grzybów
[wczujcie się w oglądające to lodówki]
należy delikatnie wydrążyć te wszeteczne
przydałoby się również zatrudnić wszystkie
zdrowe hańby [ech to przypał tak mało zabijać]

to całkiem skorupiaśne:

nowym opium dla ludu jest opium
rzucam się i składam mordęgę
rozpalony rakarz na pluszowego jamniczka
niech nas wpuszczą na wesołe pokery filantropów:
niech nam się dobrze krew z flegmą odkrztusza!

to całkiem oczyszczające:

maleńcy ludzie pełni maleńkich gofrów
podglądają rzeź [zobacz ich brzemiennie liturgie]

mode: zniesmaczenie Michaela Shannona

maślaki

ja mam **I M U N I O N I O N I O N I O N I O**

pchły plazmotrony kradną mi bożię

(: nie no świruję prałata :)

jurysdykcjo korozji

imunio

ma żywotny jak grzechwawe

dożywotni jak grzech heh

podsiadło, a potem wjechało

jak mam bronić kiedy ich jest więcej
ale tak ucieszenie marszczą kości?

za barem tofu wymoszczone ćwiekami:

kogel-mogel dla mojego kowboja!

[oszczędź mi tych łzawych opowieści

miałem babcię więc wiem co to kompot śliwko]

Conan Wizjoner i ten jego ćwierćświatunio

i te ich nanorokosze grzebane

przez pierdołowatych magów przez guślamazary

chyba ich pogliczowało że

wesoły żniwiarz ochrzcił ponurego żniwiarza

największe sukcesy sezonu:

1. asceza glamania
2. pierniki z nylonu
3. woda w wannie zakrywa
4. wciągnięty brzuch wyjadacza papug

a tamten ściernias łąka na pamięć spala matce łajbę
jak mam szlochać kiedy taszczą zwidek?

tak, wesoty żniwiarz naprawdę ochrzcił ponurego żniwiarza

1. Wykwili ci to nawet greenhorn.

W tym labiryncie posila się głodzirej.
Ojcowizna sieroco płasa na dyskietce.
Zwiewny agitator śmiesznie grzeszy.
Żryjcie pamięć i uściski!

2. Miód ze szmalcem mnie rozmiłosierdził.

Kałuża szczepionek, strużki szpiku postnego, surowica
szczeźnie jako sensor ducha. Kaplikant czadzi się
znakiem dymnym. Przeszczep szorstkich plenerów, węzły
płonne jak wymyki, budyniowate kły.

3. Spaladynił się za kiść pokutek.

W dupie mam małe, misterne
gówienka i one tą dupą śpiewają
kolorowy wiatr, i łaszą się do mnie,
gdy wszyscy patrzą.

4. Gardzilla sadzi żniwo jak zmechacona.

MACHAJ ŻNIWEM I ŻYJ!

śmakie słowo wannabe

bilet do kontroli szczuć:

[kona barbarzyńca]

bozia wadliwa ale rychliwa *jesteśmy przepięknymi
więźniami* o tak jestem szczęśliwy i słaby więc
klękam przed tym paprochem jak przed okruszyną
zjeba gotowego na krwiste nieszpory na pontyfikat
dżampskera:

*nie wstydzcie się łez młodzi poeci
bo cała pustka o tobie cała pustka o tobie*

**[ojej
nie grozi
się bozi
bo ocuci
jaźni chuć]**

lizacze aort

stygnie obwodnica
jestem krzywodusznym gofrem
kipi susza kipi trop
pośliń moje pręgi ślinianki nieskalane
jurna baba piksel-chłop
jako materia masz swoje obowiązki
tera jestem krojczy opatrności
stań na koneksji wrażej bulwy
jako larum masz swoje mumie:

NO POKA MI JE POKA MUMIE FORTESKUŃSKIE!

a tera jestem fernal-integrator
wybatoż moje łże-mięśnie
spożyj moją kaprawą służbę

na końcu niech będzie wiwisankcja
prawo niech rucha nas wstecz
i szczerbaty wygłup

OLISADEBE TO RUSKI AGENT I NIESKUTECZNY HYCEL!

w ten sposób zbudziłeś mi żabę

zrozum że gdy zabraknie nam pomysłów na spędzenie suszy
zawsze możemy napłakać sobie
do ryjów

sranshumanizm

klon Michała Wiśniewskiego bywa jaki bywa
tym razem łysy, świetlisty
podejrzenie czystym głosem ustanawia brak granic

robię jeden, powszechny, awatarski staż –
niucham w owłosionych podzespółach przełożonych
smar bywa słonawy, spływa mi po brodzie, cały wirtualny

uniwersalny przedszkolak
deklinuje Michała Rusinka

Kulsza pod pontonownię

Opiekun kondygnacyjny: mgr Koryto-Wcześniak

8:00 – 8:45	uśmierzyć waluty	odnóża kuriera Karola
9:00 – 9:45	lekce sobie smażyć (nie fusom!)	J. Bulbazar
10:00 – 10:45	lekce przepłodnione (juhu!)	dr Struś Spędziplód
10:00 – 10:45	nie dać się wycyckać Doniczkowemu	Doniczkowy
12:00 – 12:45	robić wojnę, nie miłość	Nordycka temperówka
13:00 – 13:45	obiadek – jerba z batatem	Jerba z Batem
14:00 – 14:45	nakarmić kuny dzieciną (pontonownia)	mjr Szaletmistrz

Zalecenia opiekuna kondygnacyjnego mgra Koryto-Wcześniaka:

Zrozum, Kulsza, nie interesuję się ciesielką, monofonią i gafami psychosjesty, ale wiem, że nasze kuny są głodniejsze niż ich niemowlaki. Ichnie boba umierają pod publiczkę. Umyślili sobie, że odchodzi się tylko raz – w swądzie cebulowego krążka zagryzanego butnie przed wlotem na szafocik. Jesteś już dużym, rączym hymnem. Napierdalaj bez nerwów pod pontonownię.

- **Papa?!**
- **Za chwilę!**

Pieję do przyjmującego mocz Papy Smerfa:

No to kiedy mnie, kurwa, w końcu usynowisz?!

I może rzeczywiście jestem zbyt natrętny,

Lecz byłby najbardziej niebieskim z moich ojców.

muskularne dyrektywy machają do siebie cudzymi chusteczkami

Powiedziano nam, że każde musi w coś mierzyć.
Kąpaliśmy się na benefisie ze starszymi droidkami.
Spływał na mnie pot wysiłku innej.
Akwarelowy chlupot zapowiadał fanatyczne znużenie.
Kazano im heblować traumy w szeolu pralinek.
Wstydochłony zgłosiły anomalie, kiedy zdobyłem smugę

(: FAJNEGO EGZORCYSTY :)

tekeltekeltekelaaaaaaaatekekekekeH-

atrapokalipsa

1. Huczne poprawiny egzekucji:

Zagłada Junior cofa licznik: *wiekuiście, stary!* Chcę poczuć światło i odlecieć jak dron świętojański. Ta senna ulica nie była dość senna, ale czy to już powód, żeby pieklić patronusa?

2. Nowożytni kosmici:

Dzielnica krewkich pszczelarzy i szwagrów ościennych: somalijskie szanty, kandyzowane urny, wszelka twoja maść. Łówcie kata w lunarnych pieleszach! Jaskółka zapyziała, siostra skunksa, matka ścięgna – to jest bardzo ambientny zwierz, przypadnie ci do ścięgien. Jak nie, to go zaciukasz parafiną.

Nocny bednarz zaziębił średniowiecznego milenialsa.

Zajazd „Pod Tatusiem” nęcił jak zwykle parującą lędźwiną.

3. Łopocze, łopocze. Kurzawa, kurzawa.

Posłuchaj słów mojego przodka. Ale czemu mam posłuchać słów twojego przodka?

Posłuchaj słów mojego przodka:

Posłuchaj: wolność jest jak buklak albo jak buziak, albo jak bazie, czy też jak tatuaż na czole niemowlaka. Wolność jest fajna bardzo.

Twój przodek to kwiat mamroci, koleś kuty na saperskie szczudła. Jebać gang szczebli z drabiny Jakubowej. Witac

szczebel z drabiny OSP w Halunowie Mniejszym.

**4. Spaliłbym słońca ze skrzydłami,
a kacica albatrosa!**

[moje muły jedzą twoje sny przy upalnej kawusce] Ja pierdołę,
biali nie potrafią klaskać. Listowie, sitowie, goliczułkowie
– cały ten syf dopuszczalny w mszach. Tak przykazały jaskółki?
Ambientny zwierzyniec mnie zdradza z kacimą?

5. Damn fine rape – kolejny kciuk Coopa.

Dobra, uprzyłem podbrzusze homara *[jak przez dwadzieścia lat
prażysz homary, to sam już nie wiesz, kim jesteś]* i zamówiłem
zbiorowy gwałt delfinów. Spaliłbym słońca z przyjaciółmi

6. Uwiad dymi, pastwa czuwa.

Kurwa, wszystko zalejesz jabłkową parafiną: maczugi,
opłaty ze stocka, atrapy wątrobianki. Taki jesteś
kun Krzywomózg-Influencer? To kędy pierdolnie?

7. Nieboskłon zdezelowany.

Weź, nie jedz tych gnijących bandaży. Muśnij
jadłom warżkami topielca, miziąj klawisz muszkietu.
Śpisz dzisiaj w canoe w salonie tatryc.

8. Piekłoskręt przetrawiony.

Klawiszowiec nam się topi!
Tak się stapia z bladego,
skrzydlatego słońca.

kajaj mnie

Mój wymaginowany przyjaciel jest bardziej pierdzielony niż pierdolony. Przypomina nieco skurwiela w cylindrze z „Pieśni pasierba pierożkarza”. Cechuje go niezłomność niesporczaka i niechęć do zielonych furgonetek. Mojego wmg. przyjaciela wędli na widok mielizn, to typ rozpadlinożercy [nieco kniejebane]. Jama, w której żyje, jest w połowie pusta, w chorobie – landrynkowa. Podarowałem mu dziadkowe walkie-talkie, bo walkie-talkie to władza. Tylko resztkę moich przyjaciół widzi mojego wmg. przyjaciela. Pytają przy specjalnych okazjach: *co jest, znachorku? Możesz wywindować jakąś światłość, przesłiczny taksydermisto?* Popieścił mnie rząd fuch, ale nigdy nie zapomnę chłopca, którego zjadłem. A może był to chłopiec, który przeżył, ale bardziej go popierdzieliło niż popierdoliło? Znów owionął mnie angst, ziewa mną las sarkofagas. Próbuję być jamą wielu stworzeń. Salutuję słońcom.

użytkownik sexXownyś1946 to pierdoła saska i ma bana

w reklamie fundacji „NIE MAM MARZEŃ!”
teletubisie mówią: *hände hoch!*

a ja mówię do tej archetypiary w sukience-mężobijce:
zagraj to tak jakbyś miała potrząść podbródkiem Udo Kiera

Rynkowski w prochowcu ekshibicjonisty mówi że znalazł
ciało gdy rozkoszował się właśnie swoją błazenadą

czy młody ślimak może usłyszeć coś bardziej upokarzającego niż:
spakowałam ci trochę sera na pierogi do szkoły?

*czy nic nie jest prawdą,
chyba że cię rozśmiesza?*

na przykład perory nieme
archiwalne jak trajkot kronholdzki

jesteś moim pince-nezkiem
zerznę cię pugilareskiem

no hola ebola ciało
streama rozjebało

Pokój Zdziczeń

Co robi Cage na pana bicepsie?

Stosik kondordatów zżuł Moby Pussy na wykładzinę z pasternaku. Co prawda wiarus matulą świecidła, ale to uwiera. Przylega jak ogier do jurności.

Black syrenka z kreski, mordo! Kiss'n'sniff!

Make poverty history, cheaper drugs now!

Cóż to za jadąca wiara na pstrym żubrze [krowim żulu]? Winno podkurwiać mnie, że Opuszczeniec nie jest wcale taki opuszczony? Podczaszy [perkot, perkot] wciska mi artefejki:

- starożytne spiżowe wiadro,
- uwity przerębel,
- opokę dla materii.

Nabywam relikwie Słonecznego Knurka, astralne pumpy i włosienicę knuroodporną. Łopata lata jak języki pogańskich przeglądarek, a wy bezcześcicie na manezu dobre imię kazi-rodztwa. Całujcie mnie wszyscy w usta.

Grymaaasi. Rozzieewa.

edykt odpustowy: mówienie tak

Natalii Rojek

kornie spożywaj ścinki tej zadry
w imię imienia ofiaruj nam miot
[teraz milczymy lecz nawet milczący]
to czułość?
to ciasność to ścisłość to splot

zgoda buduje niezgoda rujnuje
pokorny воск zniesie zakalców żar
tak jej obwieszczą:
poganiacz dronów
turbozelota
neofita na schwał

pustoraki z naszej paki
baraszkują ze zgodą
w imię potwierdzenia:
karnawał / rozpas / trespass

cameo człeka granulowanego

Kapewu? Kaprawy?

Czy to Ricky Martin prowadził ten odcinek „Ziarna”, w którym Conrado Moreno wjechał czołgiem w cherlawy brewiarz? Nie kwestionuję zjazdu. Byłoby to zbyt milusińskie – jak mleczne uszko węzokraty, jak sąsiad, który robi ci wjazd na bunkier, przywłaszcza sandał i truchta do szewca, bo widział, że rzymyk niweczy twe piętki. Nie kwestuję na wjazd. Odblaskowy albinos pociąga za wszystkie czułki, przez szyberkindziuk do serc stareńkich rozgwiad [niegdyś trytonów pulsujących trytytkami]. Dogmat moszczony jest przez komunijne składaki [GIVEUSATANK] w odlewni ziaren. *Jak wyciekło, to i wcieknie, a ty truchlej trochę skromniej.* Tylko bym kwasiał mortadeli-rium.

Wukape! Wypierpapier!

**Gargamele Gnozy kupują sztameę
z Cholibka ech Hools i płacą
w smerfach niewygórowaną kwotę
(jak na tę część azylu, rzecz jasna)**

żremy kimchi z ghost arianami kisimy wolę
chwalimy cudze bo dobrze znamy swoje
fandom „Złotopolskich” chce zrobić nam
z dup Złotopolice ze stygmatów bigos
kiedys wyginiemy zdeorientowani
jak widmowe wiadukty
jodłując Kalwiego
bez Remiego

Samaelinho przeciąża

Bawiłem w kraterze zniedołężniałe hasztagi, a „erupcja” brzmiała dla nich głupiej niż „kuku”. Tak: zabagnione zerkanie, rozważa skisłego amortyzatorka. Tak: zmierzam do tego, że pozornie nikt nie chce zostać zgładzony, więc po co to [N0 P0 C0 T0?!] zbiorcze, eleganckie ubocze na humacje pomponów? Tak: zamierzam się na bryłowatość. To nawet nie to, że dzisiaj stare anarchole tańczą na ogonkach czereśni, że zodiakony pompują sobie te jałowcowe genitalia z wiórami w ustach, że ci krzepcy chłopcy zajadali salceson z lukrem, lukier z chrobotem. Święty Szumie! Jak oni muskali te agitacje! Wiesz: nie lubię krzywdy, naginania ceremoniady. To jak totem z leguminy, jak żółwioustne powieki tych dawnych chłopców, jak fundamenelizm protochwastów. Mamy taki żarcik komunijny: zgładzam się z tobą [*śmiech, kaszel, nagranie niewyraźne*]. Jesteś brutalna w swojej rezerwie, ale co byś zrobiła, gdyby skazano cię na tłum pustelników jebiących delicje w azylu dla reaktorów? Musisz zakopać w sobie dzikie i myśleć o lukrze. Myśleć o lukrze.

pieśń pasierba pierożkarza

Białasek Limbo w fabryce rzeźni. Skurwiel w cylindrze Białaska więzi, ale jeszcze dzień – wyjdzie stąd, połknie wymiar, spali schron. Przegryzie każdy mur. Armocokoły to są zuchy, ale mają skłonności do karnawału. Zdawało mi się, że widziałem taraban. Tak, na pewno widziałem rozpierdol. Zbutwiał ci przesynt, a frywolny smak czerstwego oka wykrochmali lunaparki przy cepeenach. Siedzimy na tchawicy funfla złodziejskiego i dajemy się sprorokować: tak, jesteśmy poliboty-klawesynki, mamy kurwiki w duszach, opłatki oplecione napletkiem. Takie do różańca, garoty, dymania skarłalej przyszłości Białaska Limbo.

robodramy w zieleniakach

1. Nadworny teociąg sprawdza kął padania wierzeń.

Kiereszuj psylocebulę jak pątnik sandały.
Sama uprasza się o zwiędłość, a tyś
sam sobie sutenerem, muskułem, zgrzytem.

2. Kluby kalekich faunów mają kiełbie w przeponie.

Bo we mnie jest śmich. Agonalny chich.

3. Świat jest kruchy i ja się stroję.

Czy jestem sierotą kumania czaczy,
konserwową wersją demonstracyjną?
Odstawiałem robodramy w zieleniakach,
szukałem burdeli pełnych brzydkich, tanich
mężczyzn. Podmieniałem dzieciom baśnie na pasty.

4. Boziu jest fanfkiem, ja jestem jego tatecznikiem. Oi! Oi!

Ozięble punki gładzą swoje królestwa,
bo się ich wstydzą. Pątnicy odpalają atomowe sandały.
Kaźda wiązka, cała wioska, nasza kłęska jebie hostią.

dogorywka

Saper twojej sąsiadki rozpoznał we mnie ojca Krowy i Kurczaka. To nie nasz ryk. To, co nazywali linią złą, było po prostu rzesą kruchego cyklopa. Kształt smrodu, tik zasieków, szlug szahida. Chciałem napisać wiersz „utracone szanse”: *wśród ofiar nie było ludzi*, ale myślę, że ktoś już to zrobił. Ktoś dawno powinien był.

Pierdyknięcie? Pomazaniec! Kryształowo śliski.

Oczywiście – mało nas do pieczenia chleba, jedynie szaman i wściekły piec. Gdzie te pradawne tabuny hardkorów, faryzeuszy, normików i krejzoli? Jak głęboko wykolesował ich język? Nie nasze chałupy. Skołużę ci dowolny syndrom, nawet ten luksusowy brak pogardy. Koniec będzie swojski jak próżnia z różna.

skap

przychodzisz do mnie
w dniu ślubu
mojego chleba

wyliż
czerstwą
piętkę

Spis treści

wolałbym tak	7
czujność śpi, trochę mdli, jak solarność z rana	8
wywlekać stroniące od sutków na szynce	9
DYSTANSIK	10
bój bejów, lej lujów	11
unnecessary second poison dart	12
Kana Mazowiecka	13
komu wyją drony	14
połowiczny rozpad pamiętliwości	15
konklawe świerszczyków, parachorał	16
my, [dopis]!	18
festyn teledysku kapelańskiego	20
moi incele żyłkują morele	21
matowe próżniaczki	22
mode: zniesmaczenie Michaela Shannona	23
podsiadło, a potem wjechało	24
tak, wesoly żniwiarz naprawdę ochrzcił ponurego żniwiarza	25
śmakie słowo wannabe	26
lizacze aort	27
sranshumanizm	28
Kulsza pod pontonownię	29
– Papa?! – Za chwilę!	30
muskularne dyrektywy machają do siebie cudzymi chusteczkami	31
atrapokalipsa	32
kajaj mnie	34
użytkownik sexXxownyś1946 to pierdoła saska i ma bana	35
Pokój Zdziczeń	36

edykt odpustowy: mówienie tak	37
cameo człeka granulowanego	38
Gargamele Gnozy kupują sztamę z Cholibka ech Hools i płacą w smerfach niewygórowaną kwotę (jak na tę część azylu, rzecz jasna)	39
Samaelinho przeciąża	40
pieśń pasierba pierożkarza	41
robodramy w zieleniakach	42
dogorywka	43
skap	44

Patryk Kosenda, Robodramy w zieleniakach

Copyright © Patryk Kosenda, 2019

Copyright © for this edition by Korporacja Ha!art, 2019

Wydanie I • Printed in Poland • ISBN [XXXXXX]

Redaktorki prowadzące • Maja Staśko, Aleksandra Małecka

Redakcja • Miłosz Biedrzycki

Korekta • Karina Stempel

Projekt okładki • Jakub Woynarowski

Projekt makiety, skład i łamanie • [XXX], Stefa Marchwiówna

Wydawnictwo i księgarnia • Korporacja Ha!art

ul. Konarskiego 35/8, Kraków

tel. [XXXXXX]

korporacja@ha.art.pl, www.ha.art.pl

Seria poetycka pod redakcją Mai Staško

Dominika Dymińska, *Pozdrowienia ze świata*

Ilona Witkowska, *Lucyfer zwycięża*

Jaś Kapela, *Modlitwy dla opornych*

Katja Gorečan, *Cierpienia młodej Hany*

SIKSA, *Natalia ist sex, Alex ist freiheit*

Justyna Kulikowska, *Hejt i inne bangery*

Patryk Kosenda, *Robodramy w zieleniakach*

